



Dr Krzysztof Bukiel, 2019-07-22 13:59

Krzysztof Bukiel: Zbyt podobne aby tego nie zauważyć



Nowy prezes NFZ (zatrudniony w formie „pełniącego obowiązki”) napisał na twitterze, że będzie „pracował na rzecz dobra pacjentów z konsekwencją i determinacją maratończyka”.

Ustępujący prezes NFZ, pan dr Andrzej Jacyna najprawdopodobniej też pracował na rzecz dobra pacjentów równie konsekwentnie i ciężko. Mogą o tym świadczyć liczne dobre opinie, jakie formułowali o nim przedstawiciele różnych środowisk: dyrektorów szpitali, pacjentów, ekspertów itp. Trudno odmówić pracowitości oraz „konsekwencji i determinacji maratończyka” w działaniach na rzecz pacjentów panu ministrowi zdrowia czy jego wiceministrom, występującym niemal codziennie publicznie i chwalcącym się różnymi osiągnięciami a to na polu cyfryzacji, a to w dziedzinie skracania kolejek do leczenia operacyjnego zaćmy, czy zwiększania liczby pielęgniarek w szpitalach. O ciężkiej pracy na rzecz dobra pacjentów słyszymy również od pana premiera Mateusza Morawieckiego, a wcześniej od jego poprzedniczki pani premier Beaty Szydło. Jest to oczywiście inny rodzaj „ciężkiej

pracy” niż ministra zdrowia czy prezesa NFZ, bo polega głównie na stwarzaniu warunków: prawnych, gospodarczych i finansowych dla właściwego funkcjonowania publicznej ochrony zdrowia, ale z pewnością pan premier (podobnie jak i jego poprzedniczka) robi wszystko „z konsekwencją i determinacją maratończyka” aby „polski pacjent” był bezpieczny i miał dobre warunki leczenia. Nie mniej czasu i wysiłków na rzecz „dobra polskiego pacjenta” poświęca prezes partii rządzącej PiS – pan Jarosław Kaczyński. Przekonują o tym jego liczne wystąpienia, w których nieraz wspominał o konieczności naprawy tej zaniedbanej przez poprzedników dziedziny. Nie ulega wątpliwości, że ciężko pracują na rzecz dobra pacjentów także lekarze, pielęgniarki, ratownicy i przedstawiciele innych zawodów medycznych. Już sam fakt, że ich liczba jest dramatycznie niska w stosunku do potrzeb powoduje, że muszą ciężko pracować, aby system jako tako działał. Także wszyscy inni pracownicy zatrudnieni w publicznej ochronie zdrowia, nie tylko medyczni, pracują ciężko i z poświęceniem „na rzecz dobra pacjentów”. A spytajmy dyrektorów szpitali – ile oni wysiłku wkładają w to, żeby ich placówki w ogóle funkcjonowały, żeby przyjmowały i leczyły chorych. I rodzi się tylko pytanie: jak to jest, że wszyscy tak ciężko – „z konsekwencją i determinacją maratończyka” pracują na rzecz dobra pacjentów, a publiczna ochrona zdrowia trwa niezmiennie w kryzysie, „polski pacjent” jest ciągle niezadowolony i czeka na właściwe leczenie w kolejkach, niekiedy przyplacając to życiu?

Osobom nieco starszym, pamiętającym dobrze okres PRL na pewno ta, opisana wyżej sytuacja wydaje się znajoma. W PRL podobnie wszyscy – od kierownictwa partii i państwa poczynając, poprzez ministrów, szefów zjednoczeń i przedsiębiorstw, na brygadzystach, majstrach i zwykłych robotnikach kończąc - ciężko pracowali „z konsekwencją i determinacją maratończyka” na rzecz polskiego konsumenta, walcząc o odpowiednią wielkość produkcji wszelkich towarów i pełne półki w sklepach dla polskiego obywatela. I skutki były zupełnie podobnie jak w obecnej publicznej ochronie zdrowia: wszędzie kolejki, wszędzie braki, wszędzie niezadowoleni klienci. Sytuacje zbyt podobne aby tego nie zauważyć.

A może w przypadku obecnej publicznej ochrony zdrowia w Polsce, podobnie jak w gospodarce PRL chodzi nie tyle o to, aby jeszcze ciężiej pracować, jeszcze bardziej kontrolować, jeszcze mocniej „uszczelnić”, ale o to, aby usunąć jakiś „błąd systemowy”, który wszystkie te (autentyczne) wysiłki czynią bezskutecznymi?